

GŁOS

LITWA

Prenumerata miesięczna:
w administracji 8 rb.
z dostawą 11 rb.

Cena ogłoszeń:
za wiersz jednosłupowy:
przed tekstem 3 rb.
za tekstem 1 rb. 50 k.

Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

Czy warto?

(Dokończenie).

Rzecz, która się nie dzieje
w Kownie.

Dajmy na to, wszystko poszło jak z płatka i ludność Kowna, jak i każdy zmienny a zwodniczy w swych upodobaniach tłum, wyszła na spotkanie zwycięzców i rzuciła gałązki oliwne pod stopy wjeżdżających na swych koniach tryumfatorów, wołając: «Hosanna!».

Dajmy na to.

Cóż dalej? — Utworzy się nowy rząd i nowa opozycja. Do rządu wejdą panowie na „ski” i na „icz” a asy i isy przejdą do opozycji. Kontredans. Bardzo ładny taniec, ale najlepiej go tańczyć we własnym domu, bo pod cudzym dachem tany mogą się przeciągnąć aż do świtu... jakiejś obcej potęgi i w tańcu swym zapędzonych tańcerzy spotkałby wielki wstyd.

Lecz poco tak źle mniemać o polskim rozumie stanu. Wyobraźmy, że cała impreza skończy się tylko na przekartowaniu ludzi. Jedni litwini pójdą sobie precz, a drudzy też litwini miejsca ich obsiądą.

I w tym punkcie politycy polscy zapoznają fakt tak chętnie przez nich w innych wypadkach wytykany: litwini zamało mają litewskiej inteligencji, żeby ich było stać nie tylko na całkowitą zmianę obsady, wszystkich krzesel, foteli i biurkó urzędniczych w licznych acz obecnie przepołowionych kowieńskich ministerstwach ale wolno powątpiewać, czy wystarczy Litwie ludzi odpowiednich na nowy, że się tak wyrażę, garnitur gabinetu ministerjalnego.

Inteligencja Litwy Młodej ma dwie cechy, obydwie przemijającej natury ale tymczasem cechy wielce dla niej charakterystyczne. Ilościowo jest ona stosunkowo b. nieliczna (pomijam narazie t. zw. półinteligentów, samouczków, którzy jednak w poszczególnych wypadkach w niczem nie ustępują „całym” inteligentom), jakościowo zaś jest ona mimo partyjne zróżniczkowanie niezwykle zwartha i jednolita: w swej strukturze, klasowo, z pochodzenia (wszyscy z chłopów) i co do stanu posiadania. Niezależnie od stopnia zamożności litwini niemal w każdej dziedzinie życia ekonomicznego wyodrębniają się i przeciwstawiają kapitalistom i posiadaczom nieli-

tewskim. Zawdzięcza się to temu, iż wszystkie większe tortuny i kapitały Litwy z dawien dawna jakimś niezrozumiałym dla współczesnej demokracji, bo z średnowieczna, z feodalizmu, wyrosłem, prawem znalazły się przeważnie w rękach osobników, dziś jeżeli nie wrogich to zawsze obcych ruchowi litewskiemu, obcych z ducha, z ciała, z aspiracji — i to fakt, a tylko naiwni na fakty się oburzają.

Można więc długo i cierpliwie bawić się w przegrupowywanie tej inteligencji, można z niej na papierze układać mniej lub więcej fantastyczne i dla jakichkolwiek względów pożądane modele — inteligenci litewscy wciąż będą pozostawali ci sami i ustawicznie w każdym nowym układzie politycznym będą wypływali na powierzchnię życia i wypadków.

Jak z jednego i tegoż samego kawałka sukna daje się wykreślić ubranie i modne i niemodne przy niezmiennym gatunku materiału (tyle tylko, że często przekrajając i nicując, można go popsuć ostatecznie), tak i z inteligencji litewskiej dadzą się skroić i skomponować przeróżne systemy rządów i rozmaicie ułożone urzędy, lecz wciąż z jednego i tegoż samego materiału, jakim jest i pozostanie w stosunku do Ojczyzny swojej męczeńska, chłopiska, ale bohaterska inteligencja Litwy Odrodzonej.

Byłoby nonsensem i, gdyby to na chwilę miało stać się „faktem dokonanym”, byłoby to faktem nietrwałym, nieżywością i dokonanym źle, byłoby absurdem, gdyby państwowe (podkreślam, że nie mówię o urzędach lokalnych) urzędy w Litwie, jako państwie, drogą jakowychś machinacji znalazły się w rękach nie litwinów. Nazbyt dobrze znamy się na obcych rządach i cudzej gospodarce, zbyt źle na nich wychodziliśmy w ciągu... et, b. wielu lat, żebyśmy mieli do nich tęsknić, do nich powracać lub je w kraju własnym tolerować i współpracownictwem swem wspierać. Nie potośmy stanęli na własnych nogach na ziemi własnej.

Może się to komu podobać albo nie podobać, lecz każdy szlachetny niepodległościowiec polski winien to uznać, iż każdy naród, bądź to negr, chińczyk, szkot, irlandczyk, litwini, ślązak, ukraińiec lub też inny „murzyn” ma wszelkie boskie i ludzkie prawo być panem w domu swoim. Litwa właśnie jest tym naszym domem

i inteligencja litewska z własnej woli nie ustąpi, bo niema prawa ustąpić należnego jej przodowniczego w kraju stanowiska, chociażby dla tego jednego utylitarne go względu, że pańskie oko konia tuczy. A jeżeli ma ustąpić z zajmowanej przez się obecnie placówki niedobrowolnie, to pociągnie to jedynie za sobą nowy okres walki nielegalnej, ukrytej, i jak każda prowadzona w mroku ukrycia walka, walki zaciętej i nieubłaganej, o wynik której litwini nie potrzebują się obawiać, chociażby dla tego, iż to im «nie pierwszyna». Praca litewska narodowa i państwowotwórcza robota zahamują się na rok, na dwa, niech na całe trzy lata, by z tem większą, skupioną potencjalnie w okresie walki podziemnej siłą wybuchnąć potem. Im dłużej ta przymusowa stagnacja potrwa, tem mocniej się w niej zahartuje nowe, podrastające i już niepomne minionych zmagani i bojów o druk i wolność pokolenie naszych «spychaczy», tem rychlej się uleczy ze wszelkich mrzonek i sentymentów, ze szczątków wszelakich tak zgubnych i zawodnych w dziedzinie polityki idealizacji i ocalałych wbrew logice sympatji. Lecz czy ta wewnętrzna sanacja, dezynfekcja inteligencji litewskiej jest tak dalece sąsiadom Litwy pożądana, tak bardzo na rękę, żeby aż mieli o nią z nierozumiejącą się na własnej korzyści Litwą walczyć na pióra i na miecze?

Nim nie zapóźno, nim nie zaszło jeszcze nic niepowetowanego, należałoby się nad tem sąsiadom naszym poważnie zastanowić czy się opłaci, czy warto całą tę imprezę zapoczątkowywać?

Koniec końców, przecie Litwa nie da się ani palcem na mapie zakasować, ani się da przefarbować i — pozostanie Litwą. Prędzej czy później, po dłuższej albo krótszej przerwie na urzędy do zarządów, do biur, do «nieuniknionych» komisji, podkomisji i komitetów, chociażby wypadło uciec się do powszechnych wyborów nowych władz i nowych urzędników, wrócą ci sami co i teraz ludzie tylko może w innym układzie (założyłbym się nap. o to, że cała Taryba tak mile przeżywana przez endekujących wilnian wejdzie w skład pierwszego Sejmu, a sławetny p. J-as wileński, choćby sam siebie przesadził w umizgach enludeckich nie wejdzie doń i basta, i jest że tu na świecie sprawiedliwość! tyle zasług na marne...), wrócą ze starymi i no-

wo w tulaczce nabytemi uprzedzeniami, narowami, wstrętami i antypatjami. Rządy mogą się zmieniać ale ludzie pozostają ci sami. I znów, jak na początku, jak teraz, cały aparat państwowy nasiąknie tą samą litewskością z wszystkimi jej przyzwarami i zaletami, dawni sternicy i funkcjonariusze pozamieniają tylko miejsca — więc znów kadryll — i nawa państwowa pod zmienioną banderą popływie starym, wytkniętym przez litewską rację stanu farwater'em.

I niechże raz wreszcie ludzie się do tego przyzwyczają, że Litwa przestała już być miotaną na bałwanach polityki światowej lupiną orzechową, że o kierunku jej kursu decydują nie tyle panujące o tej dobie i w danej miejscowości wiatry - idee i cudze interesy, ile stojący u steru, u wiosel i żagli — ludzie.

Więc o tę powierzchowną w gruncie rzeczy zmianę, o ten kadryll, o to przeniecowanie czy warto tak starannie i gorąco zabiegać i tyle sobie dla takiej bagatelki psuć krwi i kruszyć tyle kopji o «lby niepojętych litwinów»? Czy warto to zachodu?

Nie kopji mnie wszakże cudzych szkoda i nie cudzych stałówek. Owszem, kruszcie je w dalszym ciągu o... prawdę. Jesteśmy do tego stopnia pewni siebie, swojej przyszłości, swoich ideałów i słuszności, że nie straszne są nam żadne archiwalne krzyżackie, Murawjowskie czy nowo na nas ukute bronie. Nie tośmy widzieli i nie to przeżyli. 40 lat nam nie wolno było nie tylko o kowieńskich ale wogóle nie wolno było pisać. A jednak przetrwaliśmy. Przetrwamy i to. Prawdzie, idei zawsze śmiało w oczy spojrzemy. Idealście, temu co wie, czem jest walka w ogniowym wrogów łańcuchu, bój w niecałkiem jeszcze porwanych pętach, walka z zakneblowanymi ustami, kiedy oddechu brak i obce jady zatruwają organizm niezdrowiem i gorączką, temu, co przeżył już to raz, co w takich warunkach własną wywalczył ojczyznę, temu — zawsze dłoń uściśniemy i do jednego nie zawahamy się stanąć z nim szeregu ale... nie z wami, panowie, którzy pióro szablą, a szablę piórem argumentujecie. Umyjcie w pierw dlonie i stałówki wasze, znać na nich jeszcze strzępy dobrej sławy i szarganej przez was opinii naszej. Potem będziemy obradowali, całowali się i zawierali „wieczyste”

usque ad finem... tak pożądane dla was przymierza.

Ale co nas głównie boli i napawa najsmutniejszymi przeczuciami przyszłości, co mimowoli zmusza nas do uogólnian (jeżeli i ci... to cóż mówić o tamtych!) i zniechęca do jakichkolwiek rozpraw z zamieszonymi w tej „robotniczej“ panami, „robią“ to ci sami ludzie, co do niedawna umieli, a może nie zapomnieli tego i dotąd, wygłaszać o Litwie, wielce pompacyjne tyrady i nader rzewne sentencje. Robią bez rumieńca, jakby robili robotę społecznie nieszkodliwą i państwowo użyteczną, przygotowują (to znaczy: podmynują) grunt dla jakiejś akcji, jakie-

goś wystąpienia i ani na chwilę nie obłeci ich wątpliwość, czy dobrze czynią, kopiąc pod sąsiadem dolki, w które jeszcze niewiedomo kto wpadnie. Czy warto więc w kopanie to tak dużo pracy wkładać?

Zie nikomu nie życzę. Nawet wrogom, jakem chrześcijanin, cóż dopiero polakom! Lecz niech mi wolno będzie w tem miejscu wyrazić pewność, raz już przezemnie w artykule „Mixtum Compositum“ zformułowaną, a więc, mam nadzieję, i cenzuralną: do czasu pepeesowski dzban endecką wodę nosił!—I my tej chwili doczekamy!!

A. R.

KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 4 października.

Front litewsko-białoruski.

Nieprzyjacieli prowadzi energicznie akcję wywiadowczą wzdłuż Berezyny, atakując jednocześnie nasze przyczółki mostowe, pod Bobrujskiem i Borysowem.

Na odcinku Poleskim bolszewicy odrzuceni naszą kontrakcją poza rzekę, potyczki nie wznawiali. W dniu wczorajszym ataków nie było.

Front wołyński.

Spokój.

Z dnia 6 października.

Front litewsko-białoruski.

Walki na przyczółkach mostowych rzeki Berezyny trwają w dalszym ciągu. W kontratakach w rejonie Borysowa, Lepła oddziały nasze rozbiły atakującego przeciwnika, biorąc 240 jeńców, 4 karabiny maszynowe.

Front wołyński.

Spokój.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego

Haller, m. p. pułkownik.

Komunikat Litewskiego Sztabu Generalnego.

Z dnia 28 i 29 września.

Na wszystkich frontach spokój.

Velykis pułkownik.

Zmiana gabinetu Słazewicza.

Dodatek do № 10 Kowieńskiego pisma „Darbas“ donosi, iż na posiedzeniu, w dniu 27. IX., przedstawiciele partii, postanowiono zwrócić się do prezesa ministrów Słazewicza z prośbą o reorganizację gabinetu. Słazewicz jednak na warunki, jakie mu postawiono, nie mógł się zgodzić i ustąpił z całym swoim gabinetem — co nastąpiło dnia 2—X.

Do utworzenia nowego gabinetu prezydent Państwa powołał p. R. Galwanowskiego—członka delegacji pokojowej. P. Galwanowski propozycję przyjął i ma utworzyć gabinet z Valdemarem i innymi filarami partii „Pažanga“ na czele. P. Galwanowski chce powołać do gabinetu następujące osoby: Valdemara, Szimkusa, Tubelisa i Żylińskiego — przedstawiciela własności ziemskiej.—Kto jeszcze wejdzie do gabinetu—na razie nic nie wiadomo.

Z prasy polskiej.

„Gazeta Polska“ z d. 4 października zamieszcza następujący wstępny artykuł:

„Polityka polska i konieczność organizacji Wschodu.

PARYŻ, 20 września 1919 r. Obiecałem czytelnikom „Gazety Polskiej“ poświęcić obecną korespondencję stosunkom francuskim. Muszę odłożyć tym razem spełnienie tej obietnicy: sprawy wielkiej wagi odnoszące się do dyrektyw naszej polityki zagranicznej zniewalają mnie do tego. „Rada Pięciu“ ma niebawem się rozwiązać. Ilość zagadnień jakie pozostanie niezalutwowanymi jest nader pokazna.

Między tymi zagadnieniami znajduje się w pierwszej linii zagadnienie ukształtowania Wschodu Europy.

W sprawie tej niema jedności myśli wśród różnych przedstawicieli „Rady Pięciu“. Jest jednak niewątpliwem, że sferę kompetentne francuskie skłaniają się coraz bardziej do rozwiązania tej sprawy w jedyny sposób organiczny i racjonalny, jakim się da rozwiązać chwilowo kwestję Wschodu: 1) uznaniu niepodległości różnych ludów, które dawniej były uciemżane przez Rosję: Estonja, Lotwa, Litwa, Ukraina i t. d., 2) przyjęcie jako podstawy, polityki wschodniej niepodległości tych państw. Wszystkie te ośrodki, które się tej polityce sprzeciwiają zostałyby usunięte.

Wyeeliminuje to Judenicza, Kolczaka, Denikina i prawdopodobnie zmieni w zupełności politykę wobec Rządu Sowieckiego, który niepodległość tych narodów postanowił wreszcie uznać. Prostolinijsność i wyrazistość naszej polityki w takiej chwili jest rzeczą nader ważną. Do tej pory nie potrafiliśmy uzyskać inicjatywy w polityce zagranicznej. Nasza reprezentacja zagraniczna, wierna metodzie „Komitetu Narodowego“ przy-

Prof. A. Pogodzin

Starożytni litwini.

(Dokończenie.)

(Patrz № 87 i 90.)

Najwcześniejsze wiadomości historyczne o litwinach. Najwcześniejsze ujawnili się istnienie mężni jadžwingowie, co wparli się klinem w ludność polską w dorzeczach Narwi i Bugu. Z nimi przedewszystkiem starli się książęta ruscy i już w 983 r. „wyruszył Włodzimierz na jadžwingów, pobili ich i całą ich ziemię“, a Jarosławowi w w. XI. przypało wojować już nie z samymi jadžwingami, lecz z Litwą. Jeszcze na schyłku XII w. jadžwingowie, zamieszkujący w kraju „nieodstępny z przyczyny obszernych puszczy, nieprzebranych ostępów leśnych i grząskich błot“, zdawali się całkiem niewycieczonymi polakom, których pisarz nazywa jadžwingów narodem okrutniejszym i drapieżniejszym niżli dzikie zwierzęta. Po upływie jednego stulecia, siła oporu tego plemienia została złamana i z końcem XIII w. o jadžwingach już więcej nie słychać. W tym czasie zaczynają okazywać swą egzystencję polityczną litwini, którzy od XIV w. biorą udział w życiu historycznym całej Rusi Zachodniej, gdyż Żmudz wszystkie swe siły oddaje na walkę z krzyżactwem niemieckim (od 1260 r.) Ale to już wykracza poza granice naszego szkicu.

Pomówimy teraz o bycie starożytnych litwinów. Jeśli przypomniemy, jak późno zostali oni nawróceni na chrześcijaństwo i jaki charakter fikcyjny miało to nawrócenie, to zrozumiemy że w życiu Litwy i Żmu-

dzi mogła dotychczas przechować się warstwa bardzo starożytnych wierzeń i poglądów. Chrzest Litwy w 1387 r. i Żmudzi w 1417 r. nie był połączony ze zrzeczeniem się kultów pogańskich; wywołany środkami przymusowymi, był „zmywany“ przez ludność, skoro tażnowu miała możność żyć według swej woli i upodobania. Obojętność do potrzeb religijnych i brak nauki duchownej dochodziły do tego stopnia, że np. w 1587 r. biskup żmudzki pisał, co następuje: „W największej części mego biskupstwa niema nikogo, kto by choć raz w życiu spowiadał się, nikogo, kto by choć raz przyjmował Komunię św., nikogo, kto umiałby modlitwę lub znak krzyża św., nikogo, kto miałby choć bylejakie pojęcie o tajemnicach wiary. Zadałają się jednym: nie jesteśmy luteranie, w piątek mięsa nie jemy; wszędzie składają ofiary piorunom, czczą węże, uznają dęby za święte, urządzają uczty dla dusz zmarłych, oraz wiele jeszcze takich rzeczy dziwnych, które miały za źródło nie złość, lecz ciemność i nie uchodzą z grzechu.“ W ciągu całego XVII w. pierwiastek pogański w życiu litwinów i żmudzinów trzymał się bardzo mocno; w tym rozpoczęte i trwające w ciągu całego w. XVIII procesy wiedzy, wniosły i tu, jak w wielu innych krajach kościoła katolickiego, mnóstwo zabobonów średniowiecznej demonologii. W ten sposób, dość znaczna ilość świadectw o życiu pogańskim litwinów, podanych przez autorów XVI-XVII w. w. daje możność odtworzyć ogólne rysy życia religijnego Litwy przed przyjęciem chrześcijaństwa. Prawda, pisarze polscy i niemieccy, którzy złożyli swe zeznania, nie zawsze stali na wysokości swego zadania i nie zawsze rozu-

mieli, o czem pisali: zdarzało się, że nieznamość języka litewskiego zmuszała ich uznawać za bóstwa przedmioty użytku domowego włościan; zdarzało się im, jak widać, coś nie coś uzupełniać własną wyobraźnią, lecz porównanie ich podań wyjaśniło wiele rzeczy ważnych.

Pierwszy fakt, który stwierdzany przez zbadanie przetrwałego aż do nas materiału, polega na zupełnym braku wpływu irańskiego na wierzenia litewskie, — wpływu, który w dziedzinie mitologii słowiańskiej występuje dosyć jaskrawo. U litwinów, wątpliwem jest, czy można zauważyć jakiekolwiek ślady irańskiego dualizmu i Perkunas, walczący z djabłem swymi strzałami—piorunami całkiem nie jest jednym z bóstw systemu dualistycznego, jeno bóstwem piorunu, walczącym ze swymi wrogami (a tymi pod wpływem chrześcijaństwa nie jest nikt inny, jeno djabł) przy pomocy piorunów. Przeciwnie, mitologiczne poglądy Litwy pachną jeszcze bardzo prymitywnym kultem sił przyrodzonych, z którym się łączą bardziej oderwane i więcej starożytne poglądy, nie mające nic wspólnego z religią Zaratustry. Czczenie węzów i owadów, o czem wspomina wielu pisarzy, wskazuje na to że nawet podstawy religii irańskiej nie dostawały do litwinów, gdyż przesładowanie tych tworów piekła stawało się najświętszym obowiązkiem każdego wyznawcy prawowiernego Mazdajasn, nauki Zaratustry. Lecz, odrzucając wpływ wierzeń irańskich na mitologię litewską, nie możemy jednak powiedzieć, że ona powstawała całkiem samodzielnie przeciwnie, wszelki spis prastarych modłów społecznych Litwy, cały charakter mitologii litewskiej wskazuje nam,

że długie obcowanie tego narodu z plemionami fińskimi nie przeszło bez śladu dla pierwszego. Stosunek mistyczny finna do świata otaczającego, jego stała dążność do zwerbowania sił natury na służbę do siebie i zawarcia tajemnych stosunków z duchami, zaludniającymi cały świat, — dążność ta okazała się nader zaraziłwą. Ciągłe wróżby, bez których starożytni litwini nie robili ani kroku, wiekiute ofiary czarnych kur, prosiąt, baranów, krów i białych koni różnym bóstwom, czczenie mrówek i węzów, zamawiania i zaklęcia duchów, — wszystko to wytwarzało dokoła każdego litwina obraz mistyczny, w którym trudno nie dojrzeć wpływu fińskiego. Naogół, do tego mnóstwa różnorodnych, lecz drobnych bóstw natury, wśród których obracał się litwin, można zastosować opis jednego z ostatnich badaczy plemienia fińskiego permiaków, p. Janowicza (w wyd. „Żiwaja Starina“ z 1903 r.): tu również wiele wszelkich istot nieczystych w lasach i rzekach, i od nich również trzeba się wykupywać datkami i zaklęciami. Jednak nie możemy przeczyć, że obok tych wierzeń, które nie utrzymały się na linii wyobrażeń zabobonnych, lecz zdobyły pod wpływem plemion fińskich charakter drobnych kultów, w byciu litwinów jeszcze trwały bardzo stare tradycje pochodzenia indoeuropejskiego.

Do liczby ich należą przedewszystkiem resztki kultu przodków; według tych samych szczupłych wiadomości, pozostawionych przez pisarzy dawnych dziejów, którzy całkiem nie rozumieli znaczenia rzeczy oglądanych, trudno orzec, czy rzeczywiście XIII—XIV w. znał tylko resztki ogólnie indoeuropejskiego kultu przodków, lub też zacho-

mowała dyrektywy Quai d'Orsay (t. zn. pana Filipa Berthelot) i im się bezwzględnie poddawała. Dochodziło to do tak śmiesznych objawów, że niektórzy przedstawiciele naszej Lewicy wysłani do Paryża uważali za stosowne, żeby udowodnić swą lojalność, podtrzymując z hałasem tę politykę niewoli moralnej. Raz trzeba skończyć z tą słabością, która nas narażała i naraża na jak największe szkody.

Mamy doskonałą sposobność ująć w nasze ręce inicjatywę polityki wschodniej Europy.

Możemy ją ująć w sposób dla nas jaknajwygodniejszy i dokonać tych czynów, które przyspieszą urzeczywistnienie tej polityki ku jakiej zachodnia Europa coraz bardziej się skłania.

Co należy nam uczynić w tym celu?

1-o) Wyraźnie określić wreszcie naszą politykę wobec ludów, które jak Litwa, Ukraina i t. p. wyswobodziły się z więzów Rosji. Powinniśmy zrozumieć, że jedyna wielka, światowa polityka polska nie może opierać się na innych podstawach, jak niepoległość bezwzględna tych wszystkich ludów. Jedynym z zasadniczych założeń naszego ministerjum spraw zagranicznych np. co do sprawy litewskiej jest zabezpieczenie się jaknajtrwalsze przeciw Rosji, stworzenie warunków dla swobodnego i trwałego rozwoju narodowego ludności polskiej na ziemiach wschodnich, utrzymanie w orbicie wpływów polskich tych ziem do których ongiś te wpływy sięgły. Otóż te założenia wydają nam się za ciasnymi za mało nowoczesnymi. Nie robi się nowoczesnej polityki przeciw komuś ale dla jakichś pozytywnych celów; — przytem chodzi o nasz wpływ na całym wschodzie i o inicjatywę moralną znacznie ważniejszą niżli utrzymanie wpływów politycznych Polaków kresów wschodnich: chodzi o udowodnienie Europie, że jesteśmy tym centrum mo-

ralnym i politycznym, który potrafi dać koncepcję nowoczesną i żywotną organizacji Wschodu, a następnie ją urzeczywistnić jedynie na podstawie uznania przez nas pierwszych niepodległości narodów kresów wschodnich.

2) Wprowadzić w czyn ideę federacji tych państw z Polską. Nowoczesna Rzeczpospolita Polska winna sobie być tem centrum moralnym, w którym ta idea, jedyna jaka może utrwalić spokój i demokrację na Wschodzie, się urzeczywistni. Jeśli Polska weźmie w swe ręce inicjatywę tej polityki — stanie się ona zasadniczym elementem polityki europejskiej. Korzyści, które stąd wynikają nie są tylko typu zadawalniającego miłoścy własną, ale także nader ważne dla naszej niezależności ekonomicznej i finansowej od różnych grup Zachodu. Uzależnienie polityki Wschodu w wielkiej mierze od nas wywołoby nas od kurateli, która nas duzo kosztuje i jeszcze więcej kosztować może.

3) Zerwać wreszcie z dyrektywami polityki p. Berthelot w stosunku do Rosji i zrozumieć, że nie można bez samobójstwa popierać ludzi typu Kołczak, Denikin, Judenicz. Dzisiaj może to nas kosztować pięć dywizji piechoty oddanych do dyspozycji bongha i Judenicza, jutro może to nas kosztować całą naszą swobodę polityczną.

Oto są zasadnicze podstawy, na których powinna się oprzeć nasza polityka, jeśli chcemy wreszcie abyśmy zyskali wśród społeczności Narodów miejsce, jakie jesteśmy zdolni zajmować.

Polityka obecna jest bezplanowa. W zasadzie opiera się na dyrektywach, o których wspominałem, a nawet elementy, które powinny być jej przeciwne są w praktyce w orbicie tych dyrektyw. Nasza reprezentacja zagranicą, a zwłaszcza w Paryżu jest z najróżniejszych powodów zupełnie niezdolną do przeprowadzenia niepodległej polityki zagranicznej

polskiej. Powinna zostać cała zmieniona od dołu do góry. Zresztą pomówimy jeszcze o tej sprawie innym razem bardziej szczegółowo.

Prawdziw.

List otwarty do p. Kajo.

W świetnym feljetonie sobotnim wyliczasz pan plagi dziennikarza. Są to: zecer, korektor i metrampaż. Przepraszam, wilnie nie mają jeszcze czwartą plagę. Szanując dyskrecję, z jaką pan ją przemilczasz, a także fenomenalną plagę tej wstydlivości, pochliwości, nerwowości i inne cnoty dziewicze, nie będę jej nazywał po imieniu. „Z owoców jej poznacie ją.“ Działając w ukryciu i niezwykle skromnie, sprawia ona jednakże niebawem spustoszenie na ulubionych przez nią zagonach. Po przejściu tego czerwonego huraganu, z artykułów zostają takie mizerne i nikłe szczątki, że się Boże zali! Na pobojowisku sterczą ułamki zdań, walają się rzeczowniki bez przymiotników, orze-

czenia bez podmiotów, martwo sterczą osieroczone wykrzykniki i jak konie bez jeźdźców rozbiegają się po artykuły wyłekte, zdziczałe, oszalałe przysłowki.

A sens? Sens najczęściej idzie sobie do lasu lub w najlepszym razie wywraca się nawspak, do góry nogami. Par ex. W korektorskiej odbicie zgodnie z rękopisem stoi wyraźnie: „...kardynalnie zmienilyby sytuację i przywróciły japończykom należne im jakimś kaduczym prawem przodujące w Chinach stanowisko...“ Ale to było przy świetle redakcyjnych kinkietów. Światło zaś dzienne urzało zdanie: „...przywróciły japończykom należne im przodujące w Chinach stanowisko.“ Sens fiknął koziołka i stanął dęba. Cóż ja na to poradzę? Nie każdy z czytelników domyśli się że właśnie tem miejscem przeszedł samum dziennikarza. Japończycy w prostocie ducha ucieszą się, a chińczycy?.. Ale któżby dbał o tę holotę!

Tak, panie Kajo, plagi są 4 a nie 3. Pocięszajmy się myślą, że biedni egipcjanie mieli ich znacznie więcej.

A. B.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Alzacja i Lotaryngja — część Francji

Za parę tygodni rozpocznie się pierwszy pobór wojskowy francuski w Alzacji i Lotaryngji. Obie te ponownie odzyskane prowincje mają dostarczyć Francji 20,000 rekruta.

Podwyższenie francuskiej waluty.

GENEWA, 23 września. Na giełdzie zanotowano dzień nagłą zwyzkę waluty

na Paryż o fr. 2.05: za 100 franków francuskich płacono 65 franków (szwajcarskich) zamiast 62,95 w dzień poprzedni.

Za 100 marek niemieckich płacono 25 fr., za 100 koron austriackich — fr. 8,50. („Matin“)

Znowu „Hiszpanka“.

MADRYD, 23 września. Rozmaite dzienniki zaznaczają wypadki inilienzy

wywał jego tradycje tak go rozumiejąc, jak to widzimy w dawnych Indiach albo starożytnej Grecji. Na podstawie tego, co wiemy o obrzędach staroliteńskich przy grzebaniu, przy wyjściu zmiat i t. p., raczej bym się wypowiedział na rzecz pierwszego; litwini dotychczas przechowują wspomnienia o welesach, duszach przodków, do których udaje się i dusza nowoprzybyłego, jeszcze niedawno czcili pod postacią węża, skrytego gdzieś pod podłogą domu, duszę przodka, opiekuna nad dobrem rodu; zwyczaj, dotychczas związane z obchodem zaduszek zmarłych krewnych, wyraźnie mają na celu ugoszczenie dusz zmarłych; dążność do utrzymania nieprzerwanego ognia domowego i t. p., — wszystko to okazuje się różniczkowaniami pierwiastkami starej nauki religijnej indoeuropejskiego plemienia.

Lecz ten już fakt, że za strażniczkę ogniska domowego uznaje się i córkę, a nie tylko żonę, stwierdza, że zasady tej religii zostały zapomniane. Rozrzucone w głuchych nieprzebytych lasach, na długo przeciwstawione plemionom fińskim i zupełnie zdziczałe w ciągu długiego okresu swej przedhistorji, plemię litewskie nie wydało ani poezji epicznej ani systemu religijnego; ono się nie przygotowało do występu na arenie życia państwowego, nie wytworzyło żadnych usiłowań państwowej albo religijnej centralizacji. Wszystko, cokolwiek się opowiada o takich środowiskach Litwy i prusów (Romowe, Znicz, Krewe-Krewejte) to wymysł kronikarzy. —

Kult przodków i domowego ogniska był podtrzymywany tym porządkiem życia rodzowego, jaki był przestrzegany u litwinów. Jeśli obecnie tylko do-

wiadczony prawnik może dostrzedz w poglądach ludowych ogólnie-obowiązujących ślady ustroju rodowego, to przecież już sam zwyczaj litwinów zamieszkiwania nie wioskami, lecz oddzielnymi siedzibami (koloniami) wskazuje na uprzednie zaludnienie tego terytorjum przez rody, trzymające łącznie, w oddali jeden od drugiego. Obecnie w wyrokach sądów gminnych, które często uciekają się do prawa zwyczajowego, przebyskują dość często takie poglądy, które mogły się wykształcić jeno na gruncie życia rodowego. Tak, np., lud, przyznaje specjalną moc powadze rodzicielskiej, a z drugiej strony wkłada na rodziców odpowiedzialność za występki dzieci i bywały wypadki, że ojca skazywano na karę zamiast syna, rządząc się tem że ojciec obowiązany jest powstrzymać syna od zła. Stary pogląd na kobietę, według którego była ona własnością swego rodu, znajduje swój wyraz i w odbywanych aż podotąd, choć znacznie już rzadziej, sądach rodowych, z okazji niezachowania wierności małżeńskiej. W wypadkach tych zjeżdżający się krewni skazują zazwyczaj stronę winną na różgi i wyroki te bywają witanie przez lud z wielkiem uznaniem. W poglądach na własność, na prawo dziedziczenia i t. p. również bardzo są żywe pojęcia, wypływające z ustroju rodowego. W tym względzie, jak i w innych wielu, naród litewski, jeszcze względnie bardzo niedawno zaliczony do rzędu narodów chrześcijańskich, nosi wiele cech archaicznych.

To samo należy powiedzieć o bycie materialnym: sochy drewniane, czółna wydłobane z jednego dęba, typowa budowla — zrab z położonych, jedna na drugiej belek i t. p.

stwierdzają przeżywanie bardzo starych właściwości bytu. Jeden z pisarzy końca XVII w. tak opisuje pomieszkanie litwinów: «Zamieszkują w lichych, małych chatkach które przeważnie składają się z jednej kurnej izby, niekiedy jeszcze i z komory. W izbie znajduje się ułożony z wielkich kamieni piec, który bardzo mocno się ogrzewa; dokoła niego, jak się trafi, śpią w nocy wprost na podłodze ojciec, dziad, matka i dzieci na podestach różnych lachmanach; zdarza się także widzieć i pościele. Pozostałe miejsce w izbie zajmują bydłeta. Zbudowane są te chatki z grubych pni jodły, które z zewnątrz przeważnie bywają oglądzone nieco, a wewnątrz pozostają okrągłemi, a ułożone są zrczenie, że wiatr w żaden sposób nie przemknie wewnątrz — szpary są zatknięte mchem; chaty bywają kryte słomą lub bierwionami ułożonemi wpoprzek. Ta z formy najprostsza chata, w której wiele badaczy znajduje wiele podobieństwa z fińską, rozwinęła się dzięki stosunkom z kulturalniejszymi sąsiadami, w tym kierunku iż z kurnej chaty, która i teraz nie jest rzadkością u litwinów Grodzieńskiej gubern., zmieniła się w dom z kominem i powtórę zbagaciła się jeszcze o jedną izbę. Ten nowy typ domu z szerokim piecem rosyjskim, jak widać, został przejęty u słowian rosyjskich, na co wskazuje i sama nazwa jego «stuba», później «stuba», zapożyczona z języka rosyjskiego jak i wiele innych wyrazów litewskich, oznaczających przedmioty kulturalne. W swej odzieży i strawie litwini byli również niewymagalni, zaś apetytem swoim wprost przerażali pyszałkowatych obserwatorów niemieckich starej epoki. Zgrabni, silni i wysocy, pracowici, choć i nieco limfatyczni, potrzebowali tak

wielkiej ilości pokarmu mięsnego, że jeden z pisarzy niemieckich XVII w. porównywał ich do wilków i utrzymuje, iż nigdy nie mogą najest się dosyta. «Oni nigdy nie wieją ziarna, opowiada on — a młóca plewy wraz z ziarnem, dla tego iż chleb czysty wydaje się litwinom lekkim jak piana: biały groch polykają kalkowicie. Zjadają wilki, lisy, wrony, sowy, sroki i wszelkie inne paskudztwo».

Z podobną niechęcią odzywają się o bycie i cechach moralnych Litwy i inni pisarze aż do końca XVII w. i nawet później. Bóg wie czego nie zwalają oni na ten naród: całkiem obcy w rozumieniu życia, które się toczy nie według wzorów ustalonych przez nową kulturę, mierzą swoim arszynem wszystko widziane. Z tego punktu widzenia litwini wydają się im narodem, w najwyższym stopniu zdemoralizowanym, leniwym i złośliwym. Tylko koniec XVIII w. nauczył ludzi europejskich traktować „dzikusa“ z życzliwością i zaledwie XIX w. zdołał go zbliżyć z inną skalą, określając poziom kulturalny narodów według cech, wskazanych przez historję cywilizacji. I wtedy się okazało, że litwini ze swym bytowaniem, pełnem resztek czasów nader dawnych, budzą najwyższe zainteresowanie dla historji wszystkich plemion indoeuropejskich, i że niemamy prawa osądzać ich surowe życie z punktu widzenia moralności współczesnej.

hiszpańskiej w stolicy i prowincji Madryd. Jedna koszara miała uciepać dosyć poważnie. Jakkolwiek władze twierdzą, że są to wypadki pojedyncze i sporadyczne, i że są przedsięwzięte środki do zapobieżenia rozpowszechnieniu epidemii, ludność jest wielce zaalarmowana.

We Francji pewien członek rady departamentalnej żąda wycofania z obrotu papierowych znaków pieniężnych departamentalnych, które, jak on utrzymuje, w największej mierze przyczyniają się do rozpowszechnienia t. zw. hiszpanki.

Zamach w Moskwie.

WILNO 4 bm. (PAT). Otrzymał następującą spóźnioną wiadomość z Moskwy: W czw. rtek dn. 25 września podczas posiedzenia naczelnych władz komunistycznych rzucono bombę przez dotychczas niewykrytych sprawców. Odłamkami bomby zostali zabici następujący komiści: Zagorski, Nikolajewa, Razoljenow, Kropotow, Kolbin, Tankus, Kwanaz, Ignatowa, Titow i Rubinstein. Prócz tego zostało rannych 7 komunistów między nimi b. ciężko ścępujący: Stiekow i Bucharin. Natychmiast zorganizowano nadzwyczajną śledczą komisję dla wykrycia sprawców zamachu.

Ofiara Cognac'ów dla Heznych rodzin we Francji.

Wiadomem jest, że we Francji rodzi się bardzo mało dzieci. W większych miastach rzadko można spotkać rodzinę, która liczyłaby więcej niż 2 dzieci. To przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla całego kraju, ludność bowiem Francji wzrasta bardzo powoli, albo wcale nie wzrasta w niektórych latach (pewien czas nawet twierdzono, że ludność Francji zmniejsza się) — podczas gdy w Germanji, naprzykład, ludność wzrasta bardzo szybko. Rząd francuzki, również jak i wybitni działacze społeczni i przedstawiciele nauki nieustannie troszczą się o los dużych rodzin i propagują ideę, że tylko zwiększenie ludności Francji może zabezpieczyć jej przyszłość (Niech no czytelnik wspomni romans E. Zola „Fecondite“).

Obecnie małżonkowie Cognac otarowali bardzo dużo pieniędzy w celu „zachęcania licznych rodzin”. Kapitał poświęcony dla tego celu daje 2.225.000 (dwa miliony dwieście dwadzieścia pięć tysięcy) franków rocznego dochodu, która o, suma ma być podzielona co rok między 90 rodzinami, liczącami conajmniej 9 dzieci. Tego rodzin, w myśl hojnych ofiarodawców, powinno być wybrane, możliwie, po jednej od każdego departamentu.

Ofiara ta złożona na imię Academie Francaise powinna być przyjęta przez Conseil d'Etat (Rada Państwa) i ma jeszcze podpisać to Prezydent Republiki.

Wiadomości z Kraju.

Niemiecka brutalność w Szawlach.

„Lietuva“ z 4.10 donosi, iż w Szawlach Niemcy zażądali od władz litewskich oddania koszar, zajętych przez wojska litewskie. Litwini kategorycznie odmówili. Wówczas Niemcy dnia 30.9 o godz. 8 rano napadli na gimnazjum litewskie i ranili następujące osoby: dyrektora gimn. Klupšasa i wychow. Korzona.

Wśród uczniów i uszennic otrzymali rany: 1) A. Mačunas, 2) K. Petrowski, 3) L. Awizonis, 4) P. Janušanis, 5) M. Domaszewska, 6) St. Francolówna, 7) I. Gajdamavičius, 8) J. Globenówna, 9) Al. Liepa, 10) O. Viliunasówna, 11) P. Avizonis, 12) L. Rukšys, 13) W. Rudziński, 14) W. Mainys, 15) W. Každailys, 16) W. Martinaitis, 17) P. Markus, 18) E. Rogowska, 19) L. Norkówna, 20) E. Jakulisówna, 21) B. Kalvai-

tis, 22) I. Garvilis, 23) D. Venclawski, 24) E. Vapberg, 25) B. Moškiewiczówna, 26) E. Urniażówna, 27) I. Piotrowicz, 28) W. Rusteika, 29) A. Czepulonis.

Komendant miasta i powiatu Kar. Bitautas.

KRONIKA.

— **Uruchomienie poczty.** Uruchomiona urzędy pocztowe:

W Nowogrudku	— 25 września
„ Podbrodziu	— 26 „
„ Lyntupach	— 28 „
„ i Swirzu	— 28 „

— **W obronie lokatorów.** Na ostatnim posiedzeniu Zarządu T-wa lokatorów i dzierżawców sklepów zostali wybrani do Komisji Rozjemczej przedstawiciele zgodnie z oficjalnym oświadczeniem Komisarza m. Wilna. Wybrani zostali: adwokat Kimont, T. Steckiewicz i Sz. Daniszewski; kandydaci: A. Palczewski i Sz. Milchiker.

Wobec powstania w dużej ilości sporów i nieporozumień, Zarząd postanowił prosić Komisarza m. Wilna o wyznaczenie pierwszego posiedzenia Komisji Rozjemczej na dzień najbliższe.

— **Sprawy szkolne.** Inspektor szkolny okręgu wileńskiego prosi, aby kierownicy i kierowniczki szkół, którzy nie przedstawili budżetów na listopad złożyli je do dnia 11 października w biurze Okręgu Szkolnego (S-to Jerska 13, pokój 1. 19).

— **Kradzież dumskich.** Zamieszkała w domu № 1 przy ul. Garncarskiej Anna Ruzgiel zameldowała policji że 5 października z jej mieszkania № 12 skradziono 50.000 rubli dumskich. Każdy papier był po 1000 rubli. Podejrzany jest zamieszkały w tym samym domu Antoni Dauksza. Śledztwo w toku. (b)

— **Kradzież ubrania.** 6 października, zamieszkały w d. № 10 przy ul. Sw. Anny Jan Żebrowski zameldował policji że u niego z mieszkania skradziono kostium marynarkowy i długi czarny surdut, podejrzanie pada na stróża tego domu. Śledztwo w toku. (b)

— **Z Życia więziennego.** 4 października, w podwórzu więziennym, w czasie przechadzki więźniów, jeden z nich po rynnie ściekowej wlał na dach więzienny i w żaden sposób nie chciał stamtąd zleść; jednak, gdy pokazano mu kawał chleba, tak prędko znalazł się na ziemi jak poprzednio na dachu, ale gdy chleb mu oddano znowóż polazł na stare miejsce, szybko jak wiewiórka. Drugi raz nie łatwo było go stamtąd wyprosić. Siedząc na dachu potrzebował rozmaitych rzeczy, i tylko, gdy przyniesiono powidła, znalazł się na ziemi; wówczas wzięto go i odprowadzono do celi. Więzień ten jest umysłowo chory. (b)

— **Szpital dla dzieci.** Naznaczone na 5 go października wyświęcenie i otwarcie szpitala dzieciennego na Antokolu nie przyszło do skutku z tego powodu, że zarząd miasta w sobotę 4 października był zajęty uroczystością wręczenia sztandaru 11 pułkowi ułanów. Natomiast wyświęcenie szpitala naznaczone na dzisiaj dnia 7.10. Szpital składa się z dwóch wydziałów Terapeutycznego i chirurgicznego, znajdujących się w oddzielnych lokalach. Terapeutyczny oddział zupełnie gotów i łóżka w ilości 60-ciu przygotowane dla chorych; wydział zaś chirurgiczny na ukończeniu. Zdaniem Doktora Oleszkiewicza karmienie chorych 3 razy dziennie nie tylko dzieci lecz i starszych jest niedostateczne; co się tyczy dzieci, to im należy udzielać pokarmu nie mniej niż 4 razy dziennie,

co dr. Oleszkiewicz i obiecuje wprowadzić w nowym szpitalu. Miejscowość, gdzie szpital urządzono, rokoszna; sosnowo-jodłowy las da sporo dobrego powietrza, co będzie częściowym środkiem leczniczym. Szkoda barczo, że niema lokalu na miejscu dla mieszkania doktora. (b)

— **Powrót Komisarza okręgowego.** Komisarz okręgu wileńskiego Pan K. Niedzialkowski powrócił z Warszawy w sobotę ubiegłą wieczorem. (b)

— **No: a Rada Miejska.** Jak dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej będzie zwołane nie wcześniej jak w przyszłym tygodniu. Radny p. Bańkowski, który ma odegrać w tem zebraniu wybitną rolę, w tych dniach wyjeżdża do Warszawy. (b)

Ostatnie wiadomości.

Choroba Wilsona.

ZURYCH, 6.X. (PAT) Choroba Wilsona przybiera postać niebezpieczną, co wywołuje wielkie zaniepokojenie... — Biuletyn wczorajszy brzmi bardzo niepomyślnie. Lekarze wątpią, czy pacjent wróci do zdrowia.

Konferencja pokojowa a Węgrzy.

PARYŻ, 6.X. (PAT) „Temps“ donosi, że delegaci węgierscy nie mogą być na razie dopuszczeni do rokowań pokojowych, ponieważ ententa nie uznała rządu Friedricha.

Bankructwo Austrii.

WIEN, 6.X. (PAT) Kanclerz Renner oświadczył: „Austria znajduje się w groźnej sytuacji finansowej i gospodarczej. Bliskie bankructwo nieuniknione.“

Spisek antybolszewicki.

HELSINGFORS, 6.X. (PAT) W Moskwie wykryto wielki spisek antybolszewicki. Przywódca kadetów Szczepkin oraz 60 polityków i oficerów zostało doraznie sądzonych na śmierć i poztrezanych.

Ratyfikacja pokoju.

LYON, 6.X. (PAT) Izba francuska ratyfikowała jednogłośnie traktat angielsko-francusko-amerykański.

PARYŻ, 6.X. (PAT) Minister spraw wewnętrznych przedłożył senatowi do ratyfikacji traktat pokojowy.

DRZEWKA OWOCOWE

rozmaitych gatunków, własnych szkółek sprzedaje Zakład Ogrodniczy W. Weiler. Wilno, Zawalna 8.

RZYM, 6.10 (PAT). „Popolo Romano“ donosi: Na ostatnim posiedzeniu gabinetu postanowiono ratyfikować traktaty z Niemcami i Austrią dekretem królewskim.

O pokój z Rosją.

LYON, 6.X. (PAT). „Temps“ ogłasza: Ostatnia konferencja Bałtycka w Dorpacie ukończyła prace 1 października. Litwa, Łotwa, Estonia wyraziły gotowość podjęcia rokowań, jeżeli Rosja sowiecka wznowi swe propozycje przed 25 października.

Odpowiedź Niemiec na notę Focha.

BERLIN, 6.10 (PAT) Na notę Focha w sprawie ewakuacji prowincji bałtyckich odpowiedzieli Niemcy notą wykazującą zarządzenia poczynione przez „Niemców“ celem zmuszenia wojsk gen. Goltza do opuszczenia prowincji bałtyckich. Rząd niemiecki protestuje jednak jaknajostrej przeciwko zagrożeniu Niemcom środkami przymusowymi i blokadą. Rząd niemiecki proponuje utworzenie komisji z przedstawicieli Ententy i Niemiec celem stwierdzenia zarządzeń niemieckich i dobrej woli Niemiec.

Umowa polsko - niemiecka.

WARSZAWA, 6.10 (PAT) Główne punkty umowy polsko-niemieckiej zawartej w Berlinie imieniem rządu polskiego i niemieckiego zawierają:

Artykuł 1-szy zawiera umowę niezwłocznego zwolnienia wszystkich jeszcze dotychczas nie wypuszczonych na wolność osób, które wskutek powstania polskiego zostały wzięte do niewoli z bronią w ręku, osób internowanych i zabranych charakterze zakładników lub też osadzonych w areszcie rewolucyjnym.

Władze polskie wypuszczą wzamian na wolność Niemców, którzyby jeszcze byli w Polsce przytrzymani jako należący do armji niemieckiej.

Artykuł 6-ty: Obie strony zapewniają zupełną wolność od kar za wszelkie czyny ścigane sądownie, mianowicie także podczas powstania polskiego oraz na terytorjach przyznanych Polsce, tudzież plebiscytowych, za czyny podlegające rozwinięciu działalności wojskowej, politycznej i narodowej drugich stron. Pod te postanowienia podpadają oprócz czynów mających znamiona zdrady stanu, współdziałanie w ruchu rad ludowych, milicjach miejscowych i obywatelskich.

Według artykułu 11-go mają być utworzone w miarę potrzeby komisje mieszane polsko-niemieckie, celem przeprowadzenia i interpretacji umowy z prawem odwiedzenia wszystkich więzień, obozów, jeńców i wglądania w dokumenty.

CYNKOGRAFJA

JURASZAJTIS Wilno, Tatarska 1, wykonywa KLISZE na CYNKU z fotografii i rysunków.

Mieszkanie do wynajęcia z wygodami z 5 pokoi i kuchni. Zaulek 8-go Ignacego, 5. Zapytać stróża.

LEKARZ-DENTYSTA BILIUNASOWA

Powróciła i przyjmuje od 10—1 i od 6—7.
Choroby zębów, jamy ustnej.
Sztuczne zęby najnowsze systemu.
Jagiellońska 9—4.

„SVEIKATA“

Lecznica D-ra A. Domaszewicza chorób chirurgicznych i kobiecych.
Specjalne leczenie chorób żołądka.
Ambulatorjum.
D-r A. Domaszewicz 12—2.
Asystentka.
Dr. W. Tumenasow 5—6.
Wilno, Gimnazjalna, 4.

Na język litewski odwrotnie tłumaczenia szyldów, rozmaitych plakatów, nadpisów krótkich, blankietów i rachunków firmowych, i t. p. przyjmuje bezinteresownie księgarnia litewska M. Szlapelisowej ul. Dominikańska, 13.